

Polska rodzina według Machulskiego

Teatr

Ceniony reżyser i scenarzysta Juliusz Machulski napisał sztukę „Brancz” na zamówienie łódzkiego Teatru Powszechnego. Czas na jej prapremierę.

lukasz Kaczyński

l.kaczynski@dziennik.lodz.pl

■ Za zgodą dyrekcji Teatru, Juliusz Machulski wystawił „Brancz” we własnej reżyserii najpierw w Teatrze TV. Jego premiera odbyła się we wrześniu 2014 roku, a w obsadzie znaleźli się m.in. Cezary Pazura, Anna Seniuk, Stanisława Celińska, Dawid Ogrodnik i (z łódzkiego Teatru im. Jaracza) Gabriela Muskała. „Brancz”, według słów Machulskiego, to „komedia świąteczna

w dwóch aktach”. Kolejny raz, po „Next-ex” i „Matce brata mojego syna”, sięgnął do opowieści o rodzinie, ale teraz pretekstem jest spotkanie przy wielkocnym stole.

Prapremierę sztuki w żywym planie, na deskach TP, reżyseruje Michał Siegoczyński. Jak przyznaje, autor sztuki uszanował jego prawo do własnej wizji. Poznał też koncepcję reżysera i wizję obsady.

– Pan Machulski pisze niejako „w służbie” czegoś. Kiedyś w służbie filmu. Jego scenariusze do filmów „Seksmisja”, „Kingsajz”, „Vabank” uważam za genialne – przyznaje Michał Siegoczyński. – Tu mamy sztukę teatralną i od razu widać, że ma on ucho na dialog, że słyszy życie. Ale gdy zanurzymy się w ten tekst, poznamy Juliusza



► Artur Zawadzki, Barbara Połomska i Karolina Łukaszewicz

Machulskiego jako wnikliwego obserwatora i analityka. Takie jest jego widzenie losu starszych kobiet, kulturowych różnic między pokoleniami. W „Branczu”

pokazuje konflikt w rodzinie, ale pozwala swoim postaciom, gdy już nie bardzo w nie wierzymy, wydobyć się z tego dołka. Pokazuje, że ludzie mogą się ko-

chać, choć dzielą ich zaszłości i konflikty. To w tym tekście jest piękne.

Reżyser przyznaje, że różnicę pokoleń widać było także w pracy z aktorami. W obsadzie są bowiem aktorki-nestorki Barbara Pomoska i Wanda Neumann, znane ze sceny, ale też z ról w filmach m.in. Janusza Zaorskiego, Aleksandra Forda, Stanisława Różewicza.

– Nigdy nie pracowałem z aktorami w takim wieku i zaskoczył mnie moment, w którym widać było tzw. starą szkołę, czyli choć się sypie i wali, ale jesteśmy do dyspozycji reżysera. To wzruszające – mówi Siegoczyński. – Realizujemy komedię, ale dla mnie komedia to zawsze najlepszy dramat. „Brancz” przypomina mi film „Sekrety i kłamstwa” Mike’a Lee, w któ-

rym też dochodziło do rozliczenia rodziny na oczach widzów, z łezką w oku i ze śmiechem. Bo to jest ciepły humor, trochę czeski, trochę skandynawski, który nie wyklucza jednocześnie dramatyczności sytuacji. Nie goni my tu za gagiem, jak w farsie.

Akcja „Branczu” dzieje się będzie przy stole, przy którym zgromadziła się rodzina, która z przyspieszeniem chce „odhańczyć” świąteczny obiad, by móc pojechać na wycieczkę do Egiptu. – Stoł i jedzenie nas łączy. To przykre, że nie myślimy o tej sytuacji w życiu głębiej – mówi reżyser. W łódzkiej prapremierze „Branczu” już 30 maja wystąpią ponadto: Katarzyna Grabowska, Aleksandra Listwan, Karolina Łukaszewicz, Damian Kulec, Artur Zawadzki i (gościnnie) Krzysztof Franieczech. ● ©©